

Prof. dr hab. Krzysztof Pleszka

Katedra Teorii Prawa

Wydziału Prawa i Administracji

Uniwersytetu Jagiellońskiego

Ocena dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej doktora Artura Kotowskiego pod tytułem *Wykładnia orientacyjna. Teorie wykładni prawa i teoria orientacyjnego badania wykładni operatywnej*, wyd. Difin, Warszawa 2018, ss. 548.

W związku z powołaniem mnie przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów do komisji habilitacyjnej w charakterze recenzenta przedkładał niniejszym moją ocenę dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej dr. Artura Kotowskiego.

Zgodnie z art. 16 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2016 r. nr 1311, poz.882), a także z rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 r. (Dz. U. z 2011, nr 196, poz. 1165) w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitacyjnego, ocenie recenzenta podlegają osiągnięcia naukowe uzyskane, tj. opublikowane lub inaczej ogłoszone po otrzymaniu stopnia doktora oraz aktywność naukowa osoby ocenianej. Ustawa wymaga od recenzenta rozstrzygnięcia czy wskazane osiągnięcia naukowe stanowią znaczny wkład osoby ocenianej w rozwój danej dyscypliny naukowej oraz czy aktywność naukowa tej osoby miała charakter „istotnej”. Zastosowanie wymagań ustawowych do oceny przedłożonego przez dr. Artura Kotowskiego dorobku naukowego prowadzi do wniosku, że dorobek ten nie w pełni spełnia standardy ustawowe.

Przedłożona ocena składa się z dwóch części. W pierwszej części dokonuję oceny dorobku naukowego dr. Artura Kotowskiego z uwagi na ustawowe kryterium oceny, jakim jest znaczny wkład habilitanta w rozwój określonej dyscypliny naukowej oraz wykazywanie się istotną aktywnością naukową. Część druga poświęcona została ocenie monografii

zatytułowanej *Wykładnia orientacyjna. Teorie wykładni prawa i teoria orientacyjnego badania wykładni operatywnej*.

Część 1. Ocena dorobku naukowego dr. Artura Kotowskiego

1.1 Ogólna charakterystyka dorobku naukowego dr. Artura Kotowskiego

Habilitant w przedłożonym autoreferacie uznaje, że jego dorobek naukowy liczy 50 publikacji. W istocie rzeczy po uzyskaniu stopnia doktora nauk prawnych w 2012 roku opublikował 43 pozycje. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to dorobek ilościowo znaczący, chociaż przedstawiony został w niestaranny sposób. W szczególności Habilitant stosuje odmienną numerację przedłożonych do oceny prac w „Wykazie innych opublikowanych prac naukowych” i Autoreferacie, co zmusza recenzenta do podjęcia odpowiednich zabiegów ujednolicających w celu identyfikacji prac zaliczanych do danego obszaru tematycznego.

Swój dorobek naukowy sam Habilitant określa jako powstały w ramach teorii prawa, przy czym dorobek ten koncentruje się w trzech podstawowych obszarach tematycznych: w obszarze, który Autor określa jako problematykę dotyczącą „ogólnych problemów wykładni prawa” (Autoreferat, s. 19), po drugie – istotna część publikacji poświęcona została zagadnieniom związanym ze stosowaniem prawa, a w szczególności stosowaniem prawa przez sądy, a po trzecie – pewna część opracowań poświęcona została teorii dyskursu prawniczego, którą to problematyką Autor zajmował się w okresie przygotowywania rozprawy doktorskiej.

W pierwszym obszarze tematycznym Autor wymienia przede wszystkim prace dotyczące szeroko rozumianej interpretacji prawa, samego pojęcia wykładni, pojęcia wykładni operatywnej oraz dotyczące skonstruowanych w polskim dyskursie teorii prawa koncepcji wykładni. Ta część dorobku Habilitanta obejmuje 13 pozycji. Jednakże z uwagi na konstrukcję niniejszej recenzji polegającą na wyłączeniu podstawowego osiągnięcia naukowego do odrębnej oceny, w tej części recenzji ocenie poddaje jedynie 12 opracowań.

Prace poświęcone wybranym problemom sądowego stosowania prawa, uznaje Habilitant za „z istoty rzeczy powiązane ...z ...wątkiem wykładni operatywnej” (Autoreferat, s. 21). Opracowania mieszczące się w tej grupie tematycznej obejmują wedle Autora 11 pozycji,

przy czym jedna z nich opublikowana została w 2009 roku, a zatem przed obroną doktoratu, wobec czego nie poddaję jej ocenie, co czynię wobec pozostałych dziesięciu. Większość z tych opracowań (7) opublikowana została w pracach zbiorowych. Z przedłożonych materiałów nie sposób stwierdzić, czy były to opracowania recenzowane, czy też nie i w jakim trybie je recenzowano. Pozostałe trzy artykuły zostały opublikowane w czasopismach.

Tematyka, jakiej poświęcone zostały teksty zaliczone przez Autora do tego obszaru badawczego, obejmuje bardzo różnorodne kwestie niekiedy mające z problematyką stosowania prawa bardzo luźny związek (chyba że stosowanie prawa zdefiniowane zostanie odpowiednio szeroko, czego akurat Autor nie czyni).

Habilitant podejmuje zagadnienia precedensu w systemach prawa stanowionego, jednolitości orzecznictwa, kwestie związane z charakterystyką uzasadnień decyzji stosowania prawa, z obowiązkiem notyfikacji przepisów technicznych, czy z dyskrecjonalnością władzy administracyjnej. Tak na dobrą sprawę jedynym tekstem stricte mieszczącym się w nurcie teoretycznych rozważań o sądowym stosowaniu prawa jest artykuł poświęcony modelowi stosowania prawa w znowelizowanej procedurze karnej.

Trzeci, teoretyczno-prawny obszar tematyczny, jaki przedstawia Habilitant w charakterystyce swojego dorobku naukowego uzyskanego po nadaniu stopnia doktora nauk prawnych dotyczy teorii dyskursu prawniczego. Opracowania zaliczone do tego obszaru tematycznego obejmują sześć pozycji. Jednakże z uwagi na okoliczność, że jedna z nich opublikowana została w roku 2010, tj. przed nadaniem Habilitantowi stopnia doktora nauk prawnych, zaś druga („Modele dyskursów prawniczych” Toruń 2013) stanowi publikację rozprawy doktorskiej, z pewnością wielokrotnie recenzowanej - nie poddaję tych opracowań ocenie w niniejszej recenzji. Przedmiotem oceny pozostają zatem cztery opracowania, z których jedno zostało opublikowane w czasopiśmie poddającym recenzji nadesłane teksty, tj. w „Studiach Prawniczych”, zaś pozostałe Autor opublikował w opracowaniach zbiorowych, co do których w materiałach procedury habilitacyjnej nie ma informacji dotyczących tego, czy podjęto jakiegokolwiek czynności recenzyjne, a jeśli tak, to w jakim trybie.

Poza zagadnieniami natury teoretycznej, Habilitant wskazuje jako ważne w jego dorobku opracowania o charakterze metodologicznym, a w szczególności opracowania dotyczące zasad empirycznych badań zjawiska prawnego. W tym obszarze Habilitant wskazuje zwłaszcza na monografię poświęconą tzw. „orientacyjnego badania wykładni prawa”. Jednakże, z uwagi na okoliczność, że monografia ta stanowi odrębny przedmiot oceny nie

uwzględniam jej w tym punkcie recenzji. Zatem ocenie poddaję jedynie pięć pozycji, z których, tak na dobrą sprawę jedynie trzy dotyczą zagadnień metodologii badań empirycznych w prawoznawstwie, a mianowicie tekst poświęcony podstawowym założeniom badań empirycznych w prawoznawstwie (Studia Prawnicze 2017/2) oraz tekst dotyczący problemów badań empirycznych w naukach prawnych (Przegląd Prawa Publicznego 2014/ 7-8). Podobnie jak w poprzednich obszarach aktywności naukowej Autora, także i w tym obszarze jedynie wyżej wymienione pozycje opublikowane zostały w recenzowanych czasopismach, zaś pozostałe w opracowaniach zbiorowych, co, do których pozostają wątpliwości, czy są to pozycje recenzowane.

Ostatni obszar tematyczny naukowych zainteresowań Habilitanta związany jest z Jego działalnością praktyczną w Sądzie Najwyższym. Są to w istocie rzeczy opracowania dogmatyczno-prawne, chociaż pisane z pewnym zacięciem teoretycznym. Podobnie jak w poprzednich obszarach Autor zalicza do dorobku rozprawy opublikowane przed rokiem 2012 uznając, że w tym zakresie Jego dorobek obejmuje dwanaście opracowań. Jest tak z pewnością, ale nie dla potrzeb oceny habilitacyjnej. Zatem ocenie habilitacyjnej poddaję wyłącznie pozycje opublikowane po uzyskaniu przez Habilitanta stopnia doktora nauk prawnych, czyli dziesięć publikacji. Uważam ponadto, że artykuł „Radca prawny w obliczu Wielkiej Nowelizacji Procesu Karnego” opublikowany w 2015 r. w czasopiśmie „Temidium” ma charakter publicystyczny, a nie naukowy, w konsekwencji nie poddaję go ocenie w ramach oceny dorobku naukowego. W rezultacie ocenie habilitacyjnej poddane zostanie dziewięć publikacji dogmatyczno-prawnych.

1.2. Ocena dorobku naukowego. Uwagi szczegółowe.

W tej części recenzji jest zamierzam rozpocząć od ogólnej oceny dorobku naukowego Habilitanta, aby następnie przejść do poszczególnych, szczegółowych punktów uzasadnienia tej oceny. W odróżnieniu od czysto liczbowych i korygujących ustaleń przedsięwziętych w poprzedzającym punkcie recenzji, w niniejszym punkcie podejmuje ocenę merytoryczną dorobku Habilitanta.

Moja ocena merytoryczna tego dorobku jest jednoznacznie negatywna.

W uzasadnieniu tej oceny powołuję się na poniżej sformułowane argumenty dotyczące cząstkowych ocen poglądów naukowych Autora, ich poprawności, koherencji oraz wagi dla współczesnego, zróżnicowanego dyskursu teorii i filozofii prawa. Nie jestem w stanie, ani nie

mam zamiar polemizować z wszystkimi błędnymi, nieadekwatnymi czy niezrozumiałymi tezami Habilitanta (podobnie jak z prezentowaną dezynwolturą pojęciową), takie zadanie spoczywało, w moim przekonaniu, na recenzentach wydawniczych prac opublikowanych przez Autora. Skoncentruję się wyłącznie na zasadniczych niedomaganiach przedłożonego do recenzji dorobku naukowego Habilitanta uzasadniających powyżej sformułowaną, negatywną jego ocenę. Formułując poszczególne argumenty odwołuje się do struktury rekonstrukcji dorobku naukowego jaka zaproponował Habilitant w Autoreferacie. Poddaję zatem ocenie prace wskazane przez Autora w poszczególnych powyżej opisanych obszarach jego aktywności badawczej.

1.2.1. Ocena prac opublikowanych w obszarze teorii prawa – ze szczególnym uwzględnieniem „teorii wykładni prawa”.

Z przykrością muszę stwierdzić, że prace opublikowane przez Autora w tym obszarze tematycznym nie spełniają ustawowych wymogów przewidzianych dla dorobku naukowego. W szczególności dorobek ten nie spełnia ustawowych standardów przewidzianych w art. 16 Ustawy, który wymaga, aby dorobek naukowy po uzyskaniu stopnia doktora stanowił znaczny wkład w rozwój danej dyscypliny naukowej oczywiście pojęcie „znacznego wkładu” jest pojęciem ocennym i niejednoznacznym, tym niemniej w moim przekonaniu chodzi tu o istotną zmianę, postęp w danej dyscyplinie naukowej. Z takim rezultatem dla teorii i filozofii prawa nie mamy do czynienia w przypadku dorobku Habilitanta.

Opracowania dotyczące teorii wykładni prawa, to opracowania sprawozdawcze, bądź historyczne, raczej powierzchownie i nie całkiem wiernie relacjonujące stan dyskusji sprzed ponad dwudziestu lat. W dyskusji prowadzonej w ostatnich dziesięciu latach, dotyczącej zwłaszcza integrowania koncepcji wykładni (niezależnie od oceny tej idei), miejsca klaryfikacyjności w takiej koncepcji wykładni, Autor nie bierze udziału, ani nie poddaje tej dyskusji analizie, chociaż cytuje opracowania istotne dla tej dyskusji.

Wydaje się, że trafnym zabiegiem recenzyjnym będzie dokonanie analizy kilku najważniejszych pozycji zaliczonych przez Habilitanta do tego obszaru badawczego. Uwagę koncentruję przede wszystkim na artykułach w recenzowanych czasopismach, z pominięciem głos, chyba, że poruszają one problem ważny z perspektywy teorii prawa. Podobnie podchodzę do tekstów zamieszczonych w opracowaniach zbiorowych.

Pierwszym z takich tekstów, który na pierwszy rzut oka wprowadza pewne novum w dyskusji poświęconej wykładni prawa, to opracowanie „Wiedza i doświadczenie życiowe jako metadyrektywa interpretacyjna” opublikowane w 2018 roku, a dotyczące jednej z reguł swobodnej oceny dowodów w polskiej procedurze karnej (pozycja 26 w wykazie dorobku). Przepis art. 7 Kodeksu postępowania karnego, który Autor zamierza wykorzystać do sformułowania meta dyrektywy znajdującej zastosowanie w wykładni prawa, brzmi: „Organy postępowania kształtują swe przekonanie na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, ocenianych swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego”. Reguła wyrażona w tym przepisie została poddana analizie, bowiem zdaniem Habilitanta „z istoty rzeczy to właśnie „wiedza i doświadczenie życiowe” nadają się dobrze ... do transpozycji reguły oceny faktów do zbioru reguł (dyrektyw, wskazówek) wykładni.” Chętnie zapoznałbym się z uzasadnieniem takiej tezy, ale nie zostało ono przedstawione. Wypada zatem jedynie Autorowi uwierzyć.

Ale to nie jedyne niedomaganie – Autor na pierwszych stronach rozstrzyga pewne kwestie wstępne, zwane przez z Niego zagadnieniami wпадkowymi. I tak: na s. 94 opracowania twierdzi, że: „**interpretacja środków dowodowych (...) odbywa się w sposób bardziej sformalizowany niż wykładnia prawa**; jest bowiem regulowana normami prawa dowodowego, obowiązującymi w danej procedurze”. Jednak kilka zdań dalej, na tej samej stronie Autor zmienia pogląd: „Można stwierdzić, że o ile **wykładnia prawa jest bardziej sformalizowana, określona w sposób dyrektywny** przez najpopularniejsze w polskim prawoznawstwie teorie wykładni (konkretne), o tyle specyfika rozumowań o faktach jest w dużej mierze uwarunkowana czynnikami kognitywnymi”. Nawet pomijając dość oczywistą sprzeczność tez, zwłaszcza teza druga budzi bardzo istotne wątpliwości i pytania. Po pierwsze wątplię by jakakolwiek koncepcja wykładni (zwana przez Autora „teorią”, ale nie wiadomo w jakim sensie terminu „teoria”) wyznaczała dyrektywy wykładni. Po drugie nie jest jasne dlaczego specyfika **rozumowań** o faktach ma być uwarunkowana „czynnikami kognitywnymi”, zaś rozumowania interpretacyjne nie, zwłaszcza, że parę stron dalej Autor przedstawia pogląd: „Zatem schematy rozumowania - zwane heurystykami, gdy są analizowane od strony kognitywnej – odnoszą się nie tylko do sfery wykładni, ale także faktów” (s. 104). Z pewnością jedno i drugie rozumowania jako procesy myślowe o dużym stopniu skomplikowania mają charakter kognitywny, ale bez pogłębionej analizy i charakterystyki tych rozumowań jest to teza banalna oznacza bowiem z grubsza, że myślenie ma charakter kognitywny. Zatem oczekiwać należałoby objaśnienia, uzasadnienia tej tezy, a

nie pozostawienia jej wierze Czytelnika. Pomijam już fakt, w jaki sposób Autor rozumie owe „czynniki kognitywne”, bo tego nam nie objaśnia.

W publikacji zostały przedstawione liczne poglądy, które wedle Autora powinny wykazać zdatność przekształcenia reguły oceny dowodów wedle wiedzy i doświadczenia życiowego w dyrektywę interpretacyjną drugiego stopnia.

Pierwsza grupa tych poglądów odnosi się do rozumienia przesłanek, a mianowicie przesłanki „zasad prawidłowego rozumowania” oraz przesłanki „wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego” prezentowanych przede wszystkim w doktrynie i orzecznictwie nauk penalnych, chociaż Autor stawia trafną tezę, że podobny sposób pojmowania tych przesłanek występuje także w procedurze cywilnej i administracyjnej. Nie czuję się kompetentny do oceny wierności i rzetelności opisu stanu przekonań doktrynalnych, przyjmuję, wobec tego, że jest to opis adekwatny.

Druga grupa poglądów przedstawianych przez Habilitanta odnosi się do ujęcia interpretacji prawniczej, które umożliwiałoby przekształcenie dwóch wspomnianych przesłanek w dyrektywę interpretacyjną drugiego stopnia, inaczej mówiąc dyrektywę preferencji, czy też wyboru znaczenia. Autor formułuje liczne twierdzenia i oceny dotyczące stanu współczesnej dyskusji dotyczącej interpretacji prawniczej, jak i możliwości wyjścia z kryzysu.

W szczególności Autor odrzuca „prostą transpozycję sposobu działania organu stosującego prawo (...) z perspektywy rozumowań o faktach na rozumowania interpretacyjne” (s. 104). Następnie przeprowadza trudno zarozumiały wywód dotyczący akceptacji w praktyce orzeczniczej określonych koncepcji wykładni i dochodzi do znanego od lat wniosku, że „w literaturze wskazuje się, że głosy teorii i praktyki stawały się rozbieżne – co jednak nikomu nie przeszkadzało” (s.107). Jakby rzeczywiście istniał jakikolwiek obowiązek (czy nawet potrzeba) akceptowania w praktyce prawniczej jakichkolwiek tez teoretycznych. Sporo uwagi poświęca problemowi „pozyskiwania znaczenia”? np. w sytuacjach, gdy „semantyka nie jest dana organowi”? (s.110).

Wprawdzie nie dowiadujemy się w jaki sposób Autor zamierza przeprowadzić oraz uzasadnić przekształcenie przesłanek dotyczących oceny dowodów w dyrektywę interpretacyjną, ale możliwe jest sformułowanie wniosku: „Podsumowując: wiedzę i doświadczenie życiowe jako przesłankę odnoszoną do oceny faktów traktuje się intuicyjnie

jako tę, która może mieć zastosowanie do sfery wykładni prawa. Natomiast konkretne jej połączenie z poglądami teorii prawa na reguły interpretacji prawniczej kazałoby postrzegać ją jako rodzaj dyrektywy drugiego **(albo nawet trzeciego) stopnia**" (s.111). Taki wniosek nie wynika z wcześniejszych rozważań i jest całkowicie bezpodstawny. Autor nie proponuje ani sformułowania meta dyrektywy wykładni odwołującej się do poprawności rozumowania oraz wiedzy i doświadczenia życiowego, ani nawet sposobu jej skonstruowania.

Chyba, że uznaje, że im ktoś ma większą wiedzę i doświadczenie życiowe oraz prawidłowo rozumuje, to dokona wyboru właściwego znaczenia tekstu prawnego pozwalającego na rozstrzygnięcie danego przypadku.

W moim przekonaniu jest to teza trywialna i właśnie dlatego nie stanowi dyrektywy preferencji. Pomijam już kwestię „dyrektywy trzeciego stopnia”, gdyż jest to konstrukcja całkowicie niezrozumiała, a Autor nie przedstawił w opracowaniu jakiegokolwiek jej objaśnienia.

Tekst opublikowany w czasopiśmie Prokuratura i Prawo w 2017 roku poświęca Habilitant sposobom ujęcia interpretacji celowościowej w teorii prawa. Samo zagadnienie tego kanonu wykładni było wielokrotnie omawiane w literaturze, zarówno w literaturze polskiej, jak i obcojęzycznej, a w szczególności niemieckiej. Analizy tego kanonu interpretacyjnego pojawiały się w opracowaniach o charakterze ogólnym poświęconym wykładni, jak i w opracowaniach artykułowych o monograficznym charakterze, jak np. tekst T. Gizbert – Studnickiego *Wykładnia celowościowa*, Studia Prawnicze 1985. Nota bene Autor ledwie zauważa tę pozycję odwołując się do niej raz w kwestii marginalnej. Co do literatury obcojęzycznej Habilitant w ogóle się do niej nie odwołuje, jakby w obszarze teorii wykładni pisano jedynie po polsku. A szkoda, bo chociażby takie pojęcia jak „objektive - subjektive teleologische Auslegung”, Rechtsfortbildung, czy wykładnia zorientowana na konsekwencje wymagałyby przynajmniej opisanie, o ile nie głębszej analizy.

Ale już wprowadzenie zawiera tezy, które budzą, co najmniej kontrowersje. I tak: „(...) wykładnia celowościowa rozumiana jest raczej jako dyrektywa konkretnego rozstrzygnięcia, mniej zaś jako metoda wypracowania znaczenia normy generalnej i abstrakcyjnej (sic! przyp. mój). Ta druga koncepcja, z natury rzeczy, była do wypracowania wraz z **zapotrzebowaniem na wykładnię prawa rozumianą jako zbiór określonych dyrektyw (metod) interpretacyjnych** służących do ustalenia znaczenia określonego aktu prawa pozytywnego” (s.139).

Pogląd z pozoru jasny i zrozumiały, ale zanim zaczniemy stawiać pytania o szczegóły wypada postawić pytanie o podstawową kwestię pojęciową, a mianowicie pojęcie „wykładni”. Rozmaicie określa się w literaturze interpretację prawniczą: już studenci pierwszego roku studiów prawniczych dowiadują się o pragmatycznym i apragmatycznym pojmowaniu interpretacji prawniczej. Rozumiemy zatem przez wykładnię prawa „zespół czynności zmierzających do ustalenia prawidłowego znaczenia przepisu prawnego.” L. Morawski, *Wstęp do prawoznawstwa*, 2004, s. 161. Zaś w sensie apragmatycznym wykładnia to rezultat tego procesu. Po raz pierwszy spotykam się z określeniem pojęcia interpretacji prawa jako zbioru dyrektyw interpretacyjnych. Uważam, że jest to przesunięcie kategoriale, których wiele w pracy Habilitanta.

Konstrukcja opracowania jest prosta i odzwierciedla standardy konstrukcyjne przyjęte w pozostałych pozycjach docenianego dorobku : cele naukowe i założenia tekstu prezentowane są we wprowadzeniu, następnie Autor pobieżnie omawia "metodę teleologiczną w tradycyjnej teorii wykładni prawa E. Waśkowskiego", po czym przechodzi do analizy ujęcia wykładni celowościowej w semantycznej koncepcji wykładni J. Wróblewskiego, zwanej przez Habilitanta „teorią klaryfikacyjnej wykładni prawa”, która to analiza jest również powierzchowna, by nie powiedzieć nierzetelna: „Wykładnia teleologiczna traktowana jest jako samodzielna metoda interpretacyjna, ale o statusie subsydiarnym względem prymarnej metody językowej. J. Wróblewski podsumowuje, że wykładnia celowościowa jest najbliższa polityce, czyli stanowi element instrumentalizacji znaczenia leksykalnego, który oparty jest na kontekście funkcjonalnym normy, ale nigdy na samodzielności tej metody interpretacji” (s.145).

Komentarz:

Wątpliwości budzi to, co Autor rozumie przez sformułowanie, że metoda interpretacji jest samodzielna, ale „o statusie subsydiarnym”. Bez objaśnienia i uzasadnienia takiej tezy można w nią wyłącznie uwierzyć. Zapewne Autorowi chodzi o spór między formalistami i nie formalistami co do ewaluacji odmiennych wyników interpretacji uzyskanych przez zastosowanie różnych kanonów interpretacyjnych, w szczególności kanonu językowego i pozajęzykowego. I właśnie w takiej sytuacji odmiennych znaczeń znajduje zastosowanie dyrektywa preferencji, którą L. Morawski nazywa „zasadą pierwszeństwa wykładni językowej i subsydiarności wykładni systemowej i funkcjonalnej”, a która mimo licznych sporów teoretycznych i doktrynalnych jest akceptowana w praktyce prawniczej w krajach

civil law, jak i common law. Zagadnienie, mimo że pewnie niezrozstrzygalne jest niewątpliwie ciekawe, ale nie można go skwitować jednym zwrotem, jak to czyni Autor.

Nota bene, Autor rekonstruuje semantyczną koncepcję wykładni J. Wróblewskiego odwołując się wyłącznie do jednej z najstarszych prac tego autora, a mianowicie książki *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego* wydanej w 1959 roku. Między innymi, właśnie taki zabieg świadczy o nierzetelności rekonstrukcji, gdyż pomija kolejne etapy rozwojowe i zmiany wprowadzane przez autora semantycznej koncepcji wykładni w kolejnych pracach: *Sądowe stosowanie prawa* z 1972 roku, w zmienionej wersji tej pracy z 1988 roku, *Rozumienie prawa i jego wykładnia* z 1990, czy napisanej wspólnie K. Opalkiem *Prawo, metodologia, filozofia, teoria prawa*, rozdz. 11 *Zagadnienia stosowania prawa i wykładni prawa*, z 1991 roku.

Stwierdzenie wyrażone w ostatnim zdaniu cytowanego fragmentu także budzi istotne wątpliwości, przede wszystkim z uwagi na niejasne wyrażenie, że „wykładnia celowościowa stanowi element instrumentalizacji znaczenia leksykalnego”, w przypisie do tego stwierdzenia Autor wskazuje na stronę 387 (*Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*). Nie ma tezy, która potwierdzałaby taki pogląd ani na tej stronie, ani na następnych

Kolejnym etapem rozważań jest opis ujęcia wykładni teleologicznej (dlaczego nie „celowościowej”? - czy utarte i przyjęte w prawoznawstwie rozumienie kanonu interpretacyjnego należy porzucić, bez uzasadnienia, na rzecz terminu rzadko używanego?) w „derywacyjnej teorii wykładni M. Zielińskiego”. Rekonstrukcja derywacyjnej koncepcji wykładni równie pobieżna jak koncepcji semantycznej, została jedynie okraszona kilkoma mało jasnymi tezami, w rodzaju:

„W teorii derywacyjnej norma prawna jest wyrażeniem (tak samo jak w teorii klaryfikacyjnej), ale dekodowanym na innej płaszczyźnie niż poziom języka prawnego. Nie jest to jednak bezpośrednio metajęzyk prawniczy. Chodzi raczej o to, że leksyka języka prawniczego może być wykorzystana do dekodowania znaczenia z języka prawnego do metajęzyka norm prawnych, przy zastosowaniu reguł R przyjętych w tej teorii” (s.149).

Komentarz:

Z pierwszego zdania dowiadujemy się, że norma prawna jest wyrażeniem, które jest dekodowane, z czym się zgadzam. Jeden z głównych twórców derywacyjnej koncepcji wykładni Maciej Zieliński powiedziałby, że „cały proces ustalania treści norm wysłowionych

w tekście prawnym zaczyna się od fazy rekonstrukcyjnej” *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. 2010, s. 324.

Zatem normy są zawarte w tekście prawnym. Jeśli zarazem przyjąć najbardziej intuicyjne odróżnienie języka prawnego i prawniczego, sformułowane przez B. Wróblewskiego, odwołujące się do „odrębnego traktowania języka przepisów prawnych, który będę nazywał prawnym w odróżnieniu od języka prawniczego, którym posługują się prawnicy, mając do czynienia z prawem.” *Język prawny i prawniczy*, 1948, s. 58, to okazuje się, że teksty prawne pisane są językiem przepisów prawnych, czyli językiem prawnym. A zatem normy dekodowane z tekstu prawnego wysłowione są w języku prawnym. Autor komentowanego fragmentu zdaje się negować to stanowisko, ale jednocześnie uważa, że wyrażenia dekodowane z tekstu nie są wyrażeniami języka prawniczego. Skoro tak, to w jakim języku zostały one wyrażone?

W drugim zdaniu cytowanego fragmentu czytamy, że słownik języka prawniczego może zostać zastosowany do dekodowania znaczenia w jakimś innym języku (metajęzyku? W stosunku do jakiego języka?). Pomijam oczywisty brak precyzji i jasności, ale w derywacyjnej koncepcji wykładni w fazie rekonstrukcyjnej nie ma mowy o „dekodowaniu znaczenia”. Ustalanie znaczenia wyrażenia normokształtnego następuje w fazie percepcyjnej: *Wykładnia prawa...*, s. 329 -330. Taki sposób rekonstrukcji popularnej w dyskursie teoretyczno-prawnym koncepcji wykładni dyskwalifikuje opracowanie.

W konsekwencji te budzące istotne wątpliwości i zastrzeżenia twierdzenia prowadzą Autora do równie mało przekonującego, banalnego podsumowania, co w poprzednio omawianym tekście.

Do pojęcia „dekodowania” nawiązując także artykuł opublikowany w szóstym numerze czasopisma *Prokuratura i Prawo*, w 2015 roku, pod tytułem *Z problematyki metody interpretacji językowo – logicznej – uwagi na gruncie dekodowania znaczenia prawnokarnego*, pozycja 15 w zbiorze tekstów (zaś 10 w Autoreferacie). Konstrukcja tekstu jest identyczna jak wyżej przedstawiona: wstęp i pojęcia podstawowe, próba rekonstrukcji „logiczno-językowej metody interpretacji w oparciu o istniejące koncepcje wykładni oraz podsumowanie.

W artykule tym popełnione zostały błędy identycznej natury, co w poprzednio analizowanym: przesunięcia kategorialne, brak definicji wprowadzanych pojęć, niejasne,

niezrozumiałe tezy formułowane czysto blankietowo, bez jakiegokolwiek objaśnienia i uzasadnienia oraz niekonkluzywne wnioski.

Przykład: „Mianem wykładni prawa określa się zatem fazę interpretacji i wnioskowań prawniczych, przyjmując, że interpretacja prawa jest nazwą podrzędną w stosunku do wykładni sensu largo. Na potrzeby artykułu nazw „interpretacja” lub „metoda interpretacji” używam zamiennie z nazwami „wykładnia” lub „metoda wykładni” (...)

Kolejna uwaga wstępna dotyczy sposobu rozumienia i określenia statusu nauki o wykładni prawa przez Teorię Prawa. W dogmatykach prawniczych (względnie w wypowiedziach organów stosowania prawa) ogólnie przyjęte dyrektywy wykładni tekstów prawnych polegają na regułach stosowania poszczególnych metod interpretacji oraz tzw. regułach kolizyjnych, dotyczących wzajemnego wykluczania się tych metod i kolejności ich użycia. Zbiór tych dyrektyw nie jest jednak żadną konkretną teorią wykładni, a stanowi element jednej z ogólnych nauk o prawie – Teorii Prawa – czyli teorii wykładni.”, s. 103.

Komentarz: Podkreślenia wymaga, że druga część cytowanego fragmentu jest identyczna z określeniem prezentowanym w artykule opublikowanym w *Państwie i Prawie*, w 2014 roku pt. *O potrzebie deskryptywnej teorii wykładni prawa*, co może świadczyć o konsekwencji definicyjnej Autora.

Cytowany fragment jest na tyle zagmatwany i mętny, że prowokuje czytelnika do zgłoszenia przynajmniej kilku wątpliwości : Skoro nazwy „interpretacja” i „wykładnia” są znaczeniowo tożsame, to definicja wykładni prawa jako „fazy interpretacji” i wnioskowań prawniczych jest przynajmniej częściowo pleonastyczna. Kwestia włączenia wnioskowań prawniczych do interpretacji jest kontrowersyjna (co zresztą Autor zauważa w innym opracowaniu), winna zatem być głębiej rozważona i uzasadniona. Zupełnie niezrozumiałe jest stwierdzenie, że „dyrektywy wykładni tekstów polegają na regułach stosowania metod interpretacji”. Po pierwsze reguły to też dyrektywy i na odwrót, zatem po raz kolejny mamy do czynienia z określeniem pleonastycznym. Po drugie nie rozumiem relacji „polegania”. Po trzecie – metody interpretacji to kanony interpretacyjne: językowy, systemowy i funkcjonalny zawierające wspomniane dyrektywy, czy też reguły interpretacyjne. Tak więc sformułowanie Autora jest ponownie pleonastyczne. Po czwarte dyrektywy te nie są regułami kolizyjnymi, zapewne Autor ma na myśli dyrektywy drugiego stopnia, zwane dyrektywami preferencji znaczenia. Dyrektywy te nie wyznaczają ani kolejności zastosowania dyrektyw pierwszego stopnia (choćby postulują to niektóre koncepcje wykładni), ani nie dotyczą „wzajemnego

wykluczania się tych metod”. Zresztą parę stron dalej Autor omawia poszczególne dyrektywy językowego kanonu interpretacyjnego i nie ma wśród nich żadnej, która spełniałaby ostatnio wymienione wymagania.

Na marginesie, Autor przedstawia we wstępie opracowania następującą tezę: „w artykule przyjmuję zgodnie z derywacyjną teorią wykładni prawa, iż metoda językowo-logiczna (...) jest jedną z trzech podstawowych metod interpretacji (...)” (s. 103). Okoliczność, że prawnicy posługują się trzema kanonami interpretacyjnymi nie jest zasługą derywacyjnej koncepcji wykładni, lecz stanowi istotę paradygmatu interpretacyjnego akceptowanego w europejskiej kulturze i wspólnocie interpretacyjnej przynajmniej od czasów von Savigny’ego (oczywiście z pewnymi modyfikacjami). W Polsce szczególną popularność zdobył, zaproponowany przez J. Wróblewskiego, podział właśnie na trzy kanony odwołujące się do trzech różnych kontekstów: językowego, systemowego i funkcjonalnego.

Ponadto, wprawdzie Autor powołuje się na derywacyjną koncepcję wykładni jako podstawę swoich rozważań, ale dyrektywy interpretacyjne zaliczane do językowego kanonu wykładni rekonstruuje w konwencji przyjmowanej w semantycznej koncepcji wykładni J. Wróblewskiego w ujęciu prezentowanym przez L. Morawskiego w pracy *Zasady wykładni prawa*, 2006. Nawiasem mówiąc żadnego z tych autorów Habilitant w omawianym fragmencie tekstu nie cytuje.

Dwie ostatnie uwagi. Końcowe zdanie cytowanego fragmentu zaliczam do kuriozalnych. Można je sparafrazować następująco: **zbiór dyrektyw wykładni nie jest teorią wykładni, a stanowi element Teorii Prawa – czyli teorii wykładni**. Po pierwsze Autor popełnia błąd przesunięcia kategoryjnego, który zresztą przydarza mu się nagminnie, po drugie dyrektywy wykładni nie są elementem teorii prawa (choć z pewnością są przez nią analizowane), ani elementem teorii wykładni, a po trzecie teorii prawa nie można utożsamić wyłącznie z teorią wykładni.

Druga uwaga dotyczy posługiwania się nazwą teoria prawa pisaną z dużej litery. Autor nie zdradza przesłanek takiej decyzji językowej. Mogę jedynie podejrzewać, że kieruje nim atencja dla uprawianej dyscypliny. Osobiście nie podzielam takiej formy wyrażania szacunku dla dyscypliny naukowej, mimo że uprawiam tę dyscyplinę ponad 40 lat.

Pozostałe opracowania w tym obszarze tematycznym pisane są w identyczny sposób i obarczone analogicznymi błędami. Źródeł tego stanu rzeczy upatruję w braku dyscypliny

metodologicznej Habilitanta, w szczególności zaś dyscypliny pojęciowej oraz językowej. Podkreślenia także wymaga, że Habilitant nie powołuje niemal żadnej pozycji literatury obcojęzycznej, jakby problem wykładni i jej teoretycznego ujęcia był wyłącznie polskim problemem lokalnym, a nie zagadnieniem ważnym dla euroatlantyckiego kręgu kultury prawnej. Moje istotne zastrzeżenia budzi także strona językowa i terminologiczna przedstawionych do oceny prac. Habilitant we wszystkich swoich pracach posługuje się swoistą manierą językową, w moim przekonaniu pretensjonalną i niepotrzebnie zaciemniającą rozumienie tekstów. Np. z uporem godnym lepszej sprawy określa interpretatora „egzegetą”, a interpretację prawniczą „egzegezą” i chociaż w wielu miejscach podkreśla, że pojęcie wykładni prawa jest dla niego tożsame z pojęciem interpretacji prawa, to nigdzie nie odnosi się do relacji tych dwóch pojęć do wprowadzonego przez siebie pojęcia „egzegezy prawniczej”, czy „refleksji egzegetycznej” (*Proces unifikacji polskiej egzegezy prawniczej – próba podsumowania*, poz. 22 w zbiorze tekstów). Brak precyzji językowej prowadzi do takich lapsusów (być może pozornych), jak „...żadna z rodzimych teorii wykładni, może poza tymi, które występują w najszerszym nurcie hermeneutycznym (przede wszystkim chodzi o poziomową teorię interpretacji R. Sarkowicza) nie są jednak całkowicie deskryptywne wedle ujęcia J. Wróblewskiego” (s. 65). Warto zauważyć, że w roku 1995, kiedy R. Sarkowicz opublikował rozprawę *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*, J. Wróblewski już nie żył, nie mógł więc pracy tej ujmować. Chyba że, chodzi o jakieś inne znaczenie terminu „ujęcie”.

1.2.2 Ocena prac opublikowanych w pozostałych obszarach tematycznych.

Prace Habilitanta opublikowane w dwóch pozostałych obszarach tematycznych przygotowane zostały w tej samej konwencji co opracowania poprzednie, pisane są w tym samym stylu i obarczone są tymi samymi błędami. Wszystkie te oceny publikacji, które przedstawiłem w poprzednim punkcie recenzji odnoszą się także i do opracowań opublikowanych w pozostałych obszarach tematycznych. Jedynie tytułem przykładu pozwolę sobie przytoczyć dwa fragmenty pochodzące z dwóch różnych opracowań:

„Dyskursywny model stosowania prawa odznacza się oparciem stosowania prawa nie na sylogizmie kategorycznym (którego przesłanki muszą być pewne w świetle definicji prawdy), lecz *de facto* na sylogizmie dialektycznym, a konkretniej na tzw. cpicheremacie, a może nawet i sorycie, gdyż rozstrzygnięcie w istocie ma być wydawane przez subsumpcję na podstawie zbiegu tych sylogizmów krasomówczych (skoro każdy dowód rozumie się klasycznie: jako tezę dowodową, brzoną i popieraną przez wnoszącego)”, *Model*

stosowania prawa w znowelizowanej procedurze karnej – próba analizy teoretycznej, Państwo i Prawo 2/2016, s. 12)

Komentarz: Ten, z pozoru erudycyjny, ogólny opis dyskursywnego modelu stosowania odwołuje się do dwóch schematów wnioskowania w logice tradycyjnej: epichejremat (czy epichejremat) to układ sylogizmów tak uporządkowanych, że przesłanki pierwszego sylogizmu są wnioskami dwóch innych sylogizmów, zaś przesłanki tamtych sylogizmów są ewentualnie wnioskami innych sylogizmów, natomiast soryt (sorites), to tzw. łańcusznik, czyli schemat wnioskowania uzyskany przez opuszczenie w układzie sylogizmów wniosków pośrednich. Ale nawet to objaśnienie (którego Autor nie sformułował) nie daje nam odpowiedzi na pytanie, dlaczego Autor uważa, że te schematy wnioskowania są adekwatne dla dyskursywnego ujęcia stosowania prawa. Co to znaczy, że przesłanki muszą być „pewne” w świetle definicji prawdy? Prawdziwe? Co Autor rozumie przez wyrażenie, że „rozstrzygnięcie ma być wydawane przez subsumpcję na podstawie zbiegu sylogizmów krasomówczych”?

W podobny sposób Autor omawia zagadnienie multicentryczności systemu prawa, starając się sformułować nową, „zintegrowaną” koncepcję multicentryczności prawa. Z właściwą sobie niefrasobliwością definicyjno-pojęciową Autor stwierdza:

„Multicentryzm w toczącym się dyskursie jest niejednokrotnie wstawiany w formie „przymiotnika”, że coś jest, a coś nie jest „multicentryczne”. Niekiedy określenie to używane jest formie kwantyfikatora, pozwalając określić w taki sposób wszystkie przemiany prawa, szczególnie te, które wpisują się w filozofię postmodernizmu lub po prostu tego, co uznaje się w kulturze, w odniesieniu do prawa, za nowoczesne (a w duchu wspomnianego postmodernizmu – „ponowoczesne”)(s. 102), *Zjawisko multicentryczności systemu prawa z perspektywy koncepcji integracyjnej*, Studia Prawnicze 2015, poz. 11 zbioru publikacji.

Komentarz: Przyznam się, że dane mi było po raz pierwszy przeczytać, że jakieś określenie może zostać użyte w „formie kwantyfikatora”. Chętnie poznałbym sposób rozumienia tego zwrotu wraz z objaśnieniem o jaki kwantyfikator chodzi. Jeśli pojęcie „multicentryczności” odnosi się do wszelkich przemian prawa, to jest to zatem pojęcie tak szerokie, że aż bezużyteczne. Takie pojęcia, jeśli w ogóle istnieją na serio w nauce, nie objaśniają zazwyczaj niczego. Powstaje pytanie: dlaczego „przemiany prawa mają wpisywać się w filozofię postmodernizmu” i co należy rozumieć przez tak sformułowane wyrażenie? Krótki fragment tekstu, a wywołuje cały szereg pytań i wątpliwości. Warto by też poznać

pogląd Autora na to co uznaje się w kulturze za „nowoczesne „ i „ponowoczesne”? Artykuł niestety nie daje takiej możliwości.

Autor poświęca tekst idei koncepcji integracyjnej w odniesieniu do kwestii „multicentryczności”. Nigdzie jednak nie znajdujemy jakiegokolwiek próby objaśnienia, co jest rozumiane przez integrację, co właściwie miałyby zostać zintegrowane. I tak czytelnik po lekturze omawianego tekstu ma więcej pytań i wątpliwości, niż przed. Ale być może taki był cel publikacji.

Część 2. Ocena monografii.

2.1 Charakterystyka monografii.

Za osiągnięcie naukowe przewidziane w przepisie art. 16 ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki, Habilitant uznaje opublikowaną w 2018 roku monografię zatytułowaną *Wykładnia orientacyjna. Teorie wykładni prawa i teoria orientacyjnego badania wykładni prawa*. Jako cel naukowy monografii wskazane zostało opracowanie koncepcji empirycznego badania wykładni operatywnej sądów. W szczególności celem Habilitanta było „skonstruowanie metodologicznych ram prowadzenia empirycznej analizy wykładni dokonywanej przez sądy” (Autoreferat, s. 2).

Recenzowana monografia jest pracą obszerną (544 strony) i podzielona została na dwie części. Część pierwszą zawierającą siedem rozdziałów zatytułowano: *Zarys teorii wykładni prawa (retoryka wiedzy zastanej)*. Nie jest jasne, jak należy rozumieć pojęcie „retoryka wiedzy zastanej”, chociaż nawet pobieżny przegląd treści poszczególnych rozdziałów dostarcza informacji, że zamiarem Autora jest przedstawienie stanu dyskusji dotyczącej zarówno wykładni prawa, jak i jej teorii, co więcej w aspekcie historycznym, ale także filozoficznym oraz pojęciowym. Istotnie, w tej części monografii Autor przedstawia stan „wiedzy zastanej”. Stosunkowo eklektyczne rozważania poświęcone zostały pojęciu wykładni prawa, podziałom wykładni, jej ewolucji, etapom wykładni, ale także różnym aspektom teorii czy filozofii wykładni prawa, podziałom teorii wykładni, czy przeglądowi polskich koncepcji wykładni. Już to wyliczenie poruszanej w tej części problematyki pokazuje, że tytuł części pierwszej jest nieadekwatny do jej treści.

W Autoreferacie Habilitant potwierdza sprawozdawczy charakter tej części rozprawy: „...część pierwsza dotyczy zrelacjonowania tego co badacz „zastaje” w kontekście teorii

wykładni prawa chcąc opracować swoją własną” (s.12). W istocie rzeczy, w rozważaniach prowadzonych na niemal czterystu stronach trudno dostrzec jakkolwiek element nowości naukowej, liczne są natomiast powtórzenia, przesunięcia kategoryjne, dziwaczne, nowe pojęcia wprowadzane bez objaśnienia ich merytorycznej zawartości ani sposobu funkcjonowania w relacjonowanej dyskusji teoretycznoprawnej. Taki sposób relacjonowania kilkudziesięcioletniej dyskusji nad zagadnieniami wykładni prawa i jej teoretycznych ujęć sprawia wrażenie dalekiego od rzetelności i adekwatności. Oceniając ogólnie konstrukcję rozprawy uznaję jej pierwszą część za zbędną i stanowiącą niezbyt trafne powtórzenie dobrze znanych w teorii prawa poglądów i stanowisk. Do przykładów wskazanych niedomagań tej części monografii wrócę jeszcze w uwagach szczegółowych.

W gruncie rzeczy cechą pewnej nowości naukowej nosi druga część recenzowanej rozprawy zatytułowana *Metateoria wykładni orientacyjnej (teorii orientacyjnego badania wykładni operatywnej – retoryka rekonstruowania)*. Tytuł tej części monografii budzi wątpliwości i podejrzenie przesunięcia kategoryjnego. Co właściwie ma być orientacyjne – sama wykładnia, czy też jej badanie, czy też jedno i drugie? Po drugie – jest zupełnie niezrozumiałe w jakim znaczeniu Autor posługuje się pojęciem „retoryki”? W każdym razie wydaje się, że nie jest to żadne ze znaczeń jakimi posługujemy się w typowych dyskursach, w których to pojęcie występuje.

Habilitant wskazując w Autoreferacie (s. 12 – 13), że jego celem naukowym jest stworzenie podstaw metodologicznych niezbędnych do konstrukcji empirycznej koncepcji wykładni. Taki zamysł badawczy jest w moim przekonaniu interesujący, trafnie dobrany, chociaż trudny w realizacji. Na trudności powstające przy podejmowanych próbach budowy empirycznych koncepcji zjawisk prawnych, a w szczególności empirycznego ujęcia podejmowania decyzji interpretacyjnych czy decyzji stosowania prawa zwracano uwagę w literaturze już od dawna. Ale także współcześnie publikowane teksty wskazują na liczne trudności.

Jednym z problemów jest ustalenie, co rozumiemy przez empiryczność i w konsekwencji jaki materiał będziemy traktowali jako źródło danych empirycznych. Tak pisał o tym problemie w roku 1988 J. Wróblewski: „Sądowe stosowanie prawa może być rozpatrywane opisowo jako proces podejmowania decyzji. Wówczas interesuje nie jej uzasadnienie *ex post* (jak w materiale decyzji), lecz przebieg psychiczny. Z tego punktu widzenia decyzja polega na wyborze jakiegoś zachowania się (...) spośród różnych możliwości. (...)”

Materiał psychologiczny jest, w odróżnieniu od materiału decyzji, trudno dostępny. Chodzi bowiem tutaj o zjawiska psychiczne, których sposoby badania określają metody psychologiczne. (...)

Szczególnie skomplikowane problemy powstają w sytuacjach, gdy sąd podejmujący decyzję jest organem wieloosobowym. Dochodzą bowiem wówczas czynniki stosunków bezpośrednich między członkami zespołu sądu, który wydaje decyzję (i poprzedzającą ją decyzję interpretacyjną – przyp. mój KP) jako jedna całość (...). Dlatego też badania nad psychologią stosowania prawa są stosunkowo bardzo słabo rozwinięte. (...)

Psychologiczny opis podejmowania decyzji przez sąd winien być odróżniony od opisu materiału decyzji. Uzasadnienia podjętych decyzji nie mogą być bowiem traktowane jako opisy przebiegów psychicznych ich podejmowania. Czym innym bowiem jest szukanie wyjaśnienia, z jakich powodów podjęto decyzję (...) czym innym zaś szukanie przesłanek „logicznie” uzasadniających trafność podjętej decyzji. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z *heureka*, w drugim zaś – z uzasadnieniem” (*Sądowe stosowanie prawa*, s. 23 -25).

I pogląd współczesny: (...) w badaniach nad procesami funkcjonowania sądów (...) oraz ich orzecznictwem wykorzystywane są dwie główne orientacje metodologiczne lub – inaczej mówiąc – typy metod: metody ilościowe oraz metody jakościowe. Te pierwsze (...) polegają z reguły na zastosowaniu metod statystycznych. (...) Przyjmuje się, że badania ilościowe pozwalają uzyskać wiedzę pewną (prawdziwą) co do skali określonych zjawisk. Często są one uznawane jednak za niewystarczające, gdyż uzyskane wyniki statystyczne wymagają pogłębionej interpretacji. Badania ilościowe zwykle nie obejmują też szerszego kontekstu społecznego określonych praktyk prawnych. (...) Od lat zatem metody statystyczne są uzupełniane, a niekiedy zastępowane przez tzw. badania jakościowe. (...) badania jakościowe (...) odrzucają (...) tradycyjną pozytywistyczną metodologię badawczą i mają na celu zrozumienie określonych ludzkich działań, a nie tylko ich zmierzenie i opisanie. (...) W badaniach jakościowych często bada się rozmaite wypowiedzi, w tym teksty prawne, aby wskazać na charakterystyczne i nieprzypadkowe zespoły faktów, powiązania między nimi, uwarunkowania społeczne i kulturowe. Uzyskiwane wyniki są w większym stopniu subiektywne, są bowiem efektem interpretacji wiedzy respondentów o istotnych okolicznościach (np. zasadach i regułach działania określonych instytucji), a także efektem ich postaw i zachowań. Wyniki badań są przez to raczej argumentami niż ostatecznymi tezami. Wyników takich nie powinno się łatwo generalizować... (...) Z punktu widzenia

metod badawczych i statusu uzyskanych wyników sporne jest jednak czy omawianie treści lub cytowanie wycinków z orzecznictwa sądów można uznać za postać empirii. Niektórzy autorzy przytaczają fragmenty orzeczeń sądowych sugerując, że pewne sposoby rozumowania stanowią przejawy powtarzalnej praktyki... Wielu poważnych autorów nie uzna jednak takich opracowań za przejaw empirii, a jedynie za rodzaj analizy prawnej, która w zależności od stopnia ogólności zbliża się do dogmatyki prawniczej lub do tradycyjnie ujmowanej teorii prawa. (T. Stawecki *Operatywna wykładnia konstytucji w świetle badań empirycznych*, w: *Wykładnia operatywna prawa – perspektywa teoretyczna i dogmatyczna*, red. L. Leszczyński, A. Szot, Toruń 2017, ss. 54 – 56).

Pozwoliłem sobie na dwa nieco przydługie cytaty, z uwagi na potrzebę przedstawienia dylematów i wyborów jakie powstają, gdy podejmuje się zamiar budowy empirycznej teorii interpretacji prawniczej. Z jednej strony możemy mieć do czynienia z trudno dostępnym, bądź, z uwagi np. na względy procesowe, wręcz niedostępnym materiałem psychologicznym, czy materiałem z obserwacji zachowań, z drugiej zaś z materiałem tekstów uzasadnień orzeczeń, wobec których można podnieść istotne wątpliwości co ich empirycznego charakteru, ale także i zarzut, że nie oddają one rzeczywistych motywów i zachowań interpretacyjnych osób je podejmujących.

Habilitant, jednakże nie dostrzega tych trudności, w każdym razie ani nie poddaje ich analizie, ani nie przedstawia swojego stanowiska wobec wskazanych dylematów metodologicznych. Ta okoliczność sprawia, że podjęta próba określenia ram metodologicznych konstrukcji empirycznej teorii wykładni jest niewiarygodna. W rozważaniach Autora trudno znaleźć wprost odpowiedź na pytanie: jaki materiał, jakie dane empiryczne poddane zostaną analizie w celu stworzenia zasad budowy empirycznej teorii wykładni i z jakich źródeł będziemy te dane czerpali. Okoliczność ta jest istotną słabością przedstawionych przez Habilitanta założeń. Dopiero z niektórych tez dotyczących zmiennych niezależnych i ich operacjonalizacji można się zorientować, że dla Autora źródłem danych empirycznych są teksty uzasadnień orzeczeń sądowych: „Przechodząc już konkretnie do wyszczególnienia i operacjonalizacji poszczególnych zmiennych niezależnych, wypada tylko dodać, że w prezentacji pominięto te o charakterze wstępnym i porządkowym (rodzaj sądu: SN-IK, SN-IC, NSA; sygnatura, rok wydania orzeczenia, rodzaj orzeczenia: postanowienie, wyrok, uchwała; skład sądu)” (s. 445).

W innym miejscu Habilitant twierdzi, że „Zmienna dotyczy ustalenia faktu posługiwania się przez interpretatora założeniami konkretnej teorii wykładni prawa na podstawie inferencji z całokształtu rozumowań interpretacyjnych ujawnionych w uzasadnieniu...” (s. 465).

Zatem wnosić należy, że za źródło danych empirycznych o wykładni operatywnej Autor uznaje teksty uzasadnień decyzji stosowania prawa podejmowanych przez sądy wyższe (tym terminem określam zbiorczo SN, NSA, a także i TK). Ale takie ustalenie nie jest zgodne (niech chcę powiedzieć „sprzeczne”, bo musiałbym uwikłać się w dyskusję natury logicznej) ze sposobem określenia „orientacyjności” – kilka cytatów:

- a) „(...) choć S. Frydman nie dokonał takiego rozróżnienia, wypada określić, że czym innym jest wykładnia orientacyjna, a czym innym teoria wykładni orientacyjnej. **Wykładnia orientacyjna polega na tym, że egzegeta, dokonując działań interpretacyjnych, w pierwszej kolejności kieruje się pragmatycznymi i apragmatycznymi regułami wykładni dokonywanej przez innych egzegetów (...)**”, podkr. moje – KP. (s. 412)
- b) „**Orientacyjność sprowadza się bowiem do powielania wzorca interpretacyjnego i jest przede wszystkim metodą badania wykładni operatywnej, a dopiero wtórnie jej teorią. Jeżeli powstaje teoria wykładni operacyjnej typu orientacyjnego, to jest to zawsze koncepcja klasycznie opisowa, a jej wymiar normatywny zastąpiony jest przede wszystkim ewaluacyjnym.**” (podkr. Autora, s. 413).
- c) „(...) teorie typu orientacyjnego są zawsze empiryczne, ale zarazem bazują na jednym, idealnym założeniu o charakterze paradygmatu. **Przed wszystkim orientacyjność możliwa jest tylko do badania aktywności człowieka. Nie nadaje się do niematerialnych wytworów jego kultury. Orientacyjność zakłada ocenę stopnia konformizmu człowieka**”, (podkr. Autora, s. 397).
- d) „**Orientacyjność zakłada więc ustalenie komunikatów formułowanych przez danego użytkownika języka na daną okoliczność (w jakimś zakresie przedmiotowym) i badanie stopnia oddziaływania na pojedynczego aktora (użytkownika języka) takiego dyskursu innych jego użytkowników.**” (podkr. Autora, s. 398).

Komentarz: Nie można pominąć oczywistych lapsusów, typu „pragmatyczne i apragmatyczne reguły wykładni” – nie istnieją „apragmatyczne reguły wykładni”. Ewidentnym błędem jest nieadekwatne powołanie się na pracę M. Zielińskiego *Wykładnia*

prawa..., s. 45, w której Zieliński, podaje powszechnie znane ustalenie: „W znaczeniu pragmatycznym termin „wykładnia prawa” oznacza zespół czynności odnoszących się do jakichś wyrażen (...), zaś w znaczeniu apragmatycznym termin ten oznacza **rezultat tych czynności (...)** polegający (...) na treściach przypisywanych tym wyrażeniom” . O jakich zatem regułach rezultatu wykładni pisze Habilitant?

Zasadniczą sprawą jest niekonsekwencja badawcza Habilitanta. Z cytowanych fragmentów wyraźnie możemy wysnuć wniosek, że przedmiotem analizy empirycznej prowadzącej do skonstruowania empirycznej teorii interpretacji, będą zachowania się interpretatorów, ich wzajemne relacje oraz wpływ mentalny uczestników dyskursu interpretacyjnego na siebie. Realizacja tak zdefiniowanego programu badawczego byłyby nowatorskim i fascynującym zadaniem, co więcej takie badania są już podejmowane: „(...) napotkać można coraz więcej badań empirycznych potwierdzających podatność rozumowań sędziów (...) na wpływ intuicyjnych procesów poznawczych i decyzyjnych. Wskazują one, że wiedza i doświadczenie prawnicze bynajmniej nie eliminuje (choć może redukować) wpływu intuicji na świadome procesy poznawcze i decyzyjne. Może on również w realnych rozumowaniach prawniczych skutkować poleganiem na przeświadczeniach, wrażeniach czy skłonnościach pojawiających się w wyniku spontanicznie wzbudzanych, pozaświadomych procesów skojarzeniowych” (T. Pietrzykowski *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*, s. 233).

Problem Habilitanta polega na tym, że przyjęte przez Niego założenia metodologiczne, a w szczególności źródło danych empirycznych – uzasadnienia orzeczeń sądowych - nie pozwalają na realizację takiego programu badawczego.

Zresztą sam Autor stwierdza, że „orientacyjność nie nadaje się do (badania – przyp. mój - K.P.) niematerialnych wytworów jego kultury”. Wydaje się, że materiał uzasadnień decyzji sądów jest „niematerialnym wytworem człowieka”, a w szczególności składu orzekającego, zatem „orientacyjne badanie” i „orientacyjność wykładni” skierowane na zachowania interpretacyjne nie mogą być badane jedynie poprzez analizę uzasadnień orzeczeń sądów.

I dlatego uważam, że taki projekt budowy empirycznej teorii wykładni jest niewiarygodny. W konsekwencji nie uznaję przedstawionej monografii za osiągnięcie naukowe spełniające standard przewidziany w art. 16 ustawy. Moja ocena jest negatywna.

2.2. Uwagi szczegółowe.

Uwagi szczegółowe poświęcam kilku kwestiom, które sygnalizowałem powyżej. W pierwszej części monografii, w rozdziale 5, Habilitant omawia, wprowadzone przez J. Wróblewskiego, odróżnienie wykładni sensu largissimo, sensu largo oraz sensu stricto, natomiast w rozdziale 7, w którym dokonuje omówienia „wybranych, polskich teorii wykładni prawa” powtarza wiele z tego z rozdziału piątego. W moim przekonaniu rozdział 5 jest zbędny.

Z podobnym powtórzeniem mamy do czynienia w przypadku analiz pojęcia intensjonalności i ekstensjonalności, w kilku miejscach monografii Habilitant posługuje się tymi pojęciami w sposób, który świadczy o całkowitym nieporozumieniu. Niektóre ze znaczeń przypisywanych tym pojęciom są wręcz kuriozalne:

„Czynnik drugi związany jest z wąskim albo szerokim definiowaniem samych działań (zachowań) egzegety jako odpowiadających pojęciu wykładni prawa. Jest to tzw. intensjonalność albo ekstensjonalność pojęcia wykładni, tak radykalizująca swą rolę w teorii semantycznej” (*Wykładnia orientacyjna...*, s. 49).

„Kwestia włączenia inferencji prawniczej do pojęcia wykładni prawa skutkująca definicją jej szerokiego (ekstensjonalnego) albo wąskiego (intensjonalnego) ujęcia nabiera szczególnego znaczenia w koncepcjach odwołujących się do semantyczności interpretacji” (*Wykładnia orientacyjna...*, s. 50).

Komentarz: Ekstensjonalność czy intensjonalność nie ma nic wspólnego z szerokim czy wąskim ujęciem wykładni. Dotyczy bowiem tego, w jaki sposób jest ujmowane znaczenie interpretowanych wyrażen. I tak J. Wróblewski posługiwał się intensjonalną koncepcją znaczenia, uznając, że tak, jak znaczeniem zdania jest sąd w rozumieniu logicznym, tak znaczeniem normy jest wzór postępowania. Intensja jakiegoś wyrażenia to jego znaczenie, natomiast ekstensja tego samego wyrażenia to zbiór desygnatów przez nie denotowanych, w odniesieniu do wyrażen normatywnych jest to denotowany przez normę zbiór (klasa) „światów możliwych”. Kwestia ta związana jest z trwającą niemal całe ubiegle stulecie dyskusją w obszarze semantyki i pragmatyki logicznej, zarówno o charakterze ogólnofilozoficznym, jak i lingwistycznym, czy prowadzoną w ramach analizy logicznej. Chyba najbardziej lapidarnie, a jednocześnie trafnie istotę tego sporu ujął J. Woleński :

„Istnieją dwie rywalizujące ze sobą koncepcje semantyki. Wedle jednej z nich – intensjonalizmu – rozważania semantyczne nie mogą się obejść bez pojęcia znaczenia. Druga koncepcja – ekstensjonalizm – utrzymuje, że cała problematyka semantyczna da się przedstawić w ramach teorii oznaczania” (*Logiczne problemy wykładni prawa*, s. 38, 39)

Ale Autor recenzowanej monografii nie poprzestaje na powyższym rozumieniu analizowanych pojęć. Omawiając podziały teorii wykładni odróżnia teorie wykładni intensjonalne i ekstensjonalne, tak je charakteryzując: „(...) teorie intensjonalne „skupiają się na ustaleniu znaczenia słów i zwrotów tekstu prawnego dla określenia pewnych wzorów zachowania”, natomiast teorie ekstensjonalne „odwołują się do ekstensji znaku, gdzie następuje wskazanie na klasy przedmiotów lub sytuacji do których znak posiada zastosowanie.” (*Wykładnia orientacyjna...*, s. 217, 218).

Powrót do kolejnych ustaleń rozumienia intensjonalności i ekstensjonalności następuje ponad sto stron dalej, w rozdziale 7, poświęconym wybranym polskim teoriom wykładni: „Nazwa teoria semantyczna oddaje istotę tej koncepcji, jaką stanowią jej dwa, podstawowe założenia: 1) przyjęcie wąskiego (intensjonalnego) rozumienia pojęcia wykładni prawa...” (*Wykładnia orientacyjna...*, s. 326). Natomiast dwie strony dalej Autor uznaje, że: „Rzecz dotyczy tego, by reguły wnioskowań nie stały się metodami ustalania znaczenia prawa. Na tym polega bowiem **wąskie, intensjonalne rozumienie znaczenia** (podkreślenie moje – K.P.) przyjmowane w teorii semantycznej”. Tym razem to nie pojęcie wykładni, ani też teoria wykładni ma być wąsko, czyli intensjonalnie rozumiana, ale – znaczenie.

Podobnie chwiejne poglądy Habilitant formułuje w odniesieniu do pojęcia ekstensjonalności, pisząc: „(...) **rozumienie ekstensjonalności wykładni** na gruncie teorii egzegezy prawniczej wiąże się nie z realizacją funkcji oznaczania i posługiwania się – jako „centralnym” (...) zagadnieniem semantyki – „pojęciem znaczenia”, ale **odwołuje się do ujmowania wykładni prawa polegającej na ustaleniu zakresu przepisów (norm)**” (*Wykładnia zorientowana...*, ss. 352/353). A nieco dalej Autor formułuje odmienną od powyższej tezę: „Za cechę intensjonalności wykładni wskazuje się częstokroć szersze rozumienie samej nazwy wykładnia...” (Ibidem, s. 355).

Wskazana chwiejność w posługiwaniu się pojęciami, niezdecydowanie i brak jasnych definicji uzasadnia zarzut niekonsekwencji metodologicznej oraz braku rzetelności w rekonstruowaniu dotychczasowej debaty toczzonej w teorii prawa a dotyczącej teorii wykładni.

Kolejna uwaga szczegółowa związana jest z podjętą przez Habilitanta próbą budowy empirycznej teorii interpretacji. Otóż w ostatnim rozdziale rozprawy Autor przedstawia listę dwudziestu sześciu zmiennych, których występowanie w uzasadnieniach orzeczeń prowadzić ma do empirycznej rekonstrukcji faktycznych sposobów dokonywania interpretacji w poszczególnych wspólnotach interpretacyjnych: „Przedmiotem analizy jest próba odpowiedzi na pytanie badawcze, czy w poszczególnych gałęziach prawa, w ramach sądowego typu stosowania prawa, reguły egzegezy prawniczej stosowane są jednolicie, czy w sposób odmienny. Tym samym, czy prawnicy komunikujący się w różnych wspólnotach komunikacyjnych, właściwych sądowej wykładni aktów normatywnych z trzech gałęzi prawa: cywilnej, karnej i administracyjnej, wypowiadają sądy interpretacyjne odznaczające się określonym zróżnicowaniem jakościowym” (*Wykładnia orientacyjna...*, s. 437).

Komentarz: Po pierwsze - wątpię, aby dało się sensownie uzasadnić wyodrębnienie trzech wspólnot interpretacyjnych posługując się kryterium gałęziowym. Stosowanie różnych dyrektyw interpretacyjnych z różną intensywnością w dyskursie interpretacyjnym prowadzonym w różnych gałęziach prawa jest konstatacją banalną, ale nawet, gdy to stwierdzimy, to nie ma jeszcze podstaw do statuowania odrębnych wspólnot komunikacyjnych. W każdym razie Autor takiej tezy nie uzasadnił. Po drugie – uważam, że przyjęty przez Habilitanta materiał empiryczny, czyli teksty uzasadnień orzeczeń sądowych jest nieadekwatny i niewystarczający dla ustalenia rzeczywistych motywów kierujących interpretatorami w podejmowaniu decyzji interpretacyjnych. Owszem, analiza uzasadnień orzeczeń może dostarczyć nam ciekawej i użytecznej wiedzy o rozmaitych argumentach stosowanych w celu przekonania określonego audytorium, o trafności danej decyzji interpretacyjnej, czy poglądu interpretacyjnego, częstotliwości stosowania poszczególnych argumentów, relacji pomiędzy argumentami czy ich sile perswazyjnej. I z tej perspektywy jest to analiza wartościowa, chociaż nic nam nie powie o rzeczywistych motywach interpretatorów. Po trzecie - przedstawiona przez Autora lista obejmuje nie tylko dyrektywy interpretacji tekstów prawnych, (zwane przez Niego „regułami egzegezy”) ale także inne „zmienne”, których wartość dla uzasadnienia decyzji interpretacyjnej wydaje się co najmniej wątpliwa. Przykładowo: za „zmienną” taką Autor uznaje „przyjmowany model stosowania prawa”, niezbyt trafnie wprowadzając takie odróżnienia jak model decyzyjny i subsumcyjny?, jakby subsumpcja nie była etapem modelu decyzyjnego, czy model argumentacyjny i dyskursywny bez wskazania różnic między tymi modelami (o ile takowe w ogóle można wskazać). A wszystko to w celu wykazania, że „określone modele stosowania prawa (...)

„preferują” określone typy heurezy interpretacyjnej”, przy czym nie wiadomo co należy rozumieć przez „typy heurezy interpretacyjnej” oraz na czym polega „preferowanie”.

W moim przekonaniu okoliczność przedstawienia procesu stosowania prawa w jakimś ujęciu modelowym nie stanowi żadnego argumentu za jakąkolwiek decyzją interpretacyjną, czy poglądem interpretacyjnym. A ponadto nie jest to „reguła egzegezy”. Podobnych sztucznych konstrukcji na liście zmiennych odnaleźć można kilka, jak np.: „wzór rozumowań interpretacyjnych”, „odwołanie do teorii wykładni”, „zastosowane heurystyki interpretacyjne” („klaryfikacyjne, derywacyjne, sensu largissimo”), „powołane źródła z zakresu teorii wykładni prawa” czy „[PRAGMATYKA] charakter konstrukcji semantyki”. Niektóre z tych „zmiennych” są niezrozumiałe, a z pewnością nie jest jasne w jakim sensie mogłyby one stanowić argumenty za jakimś stanowiskiem interpretacyjnym, nie mówiąc już o empirycznej charakterystyce heurezy interpretacyjnej.

Na zakończenie tej części recenzji dwie uwagi natury formalnej. Pierwsza dotyczy strony językowej monografii. Język monografii budzi istotne zastrzeżenia. Jest to język nieprecyzyjny, często odwołujący się do metafor, co niepotrzebnie utrudnia percepcję rozprawy. Uwaga druga dotyczy oceny powoływanej literatury. Autor opiera się niemal wyłącznie na literaturze polskojęzycznej, rzadko odwołując się do prac obcojęzycznych, nawet tych, które zaliczane są do podstawowego kanonu literatury, jak np. wydane przez N. MacCormicka i R. Summersa w latach 90 – tych dwa tomy: *Interpreting Statutes* oraz *Interpreting Precedents*. Taki dobór literatury uważam za istotny mankament rozprawy.

W moim przekonaniu przedstawione powyżej uwagi szczegółowe do recenzowanej monografii dodatkowo uzasadniają jej negatywną ocenę.

3. Ocena pozostałej aktywności naukowej Habilitanta oraz aktywności dydaktycznej i organizacyjnej.

O aktywności naukowej habilitanta świadczy przede wszystkim jego dorobek. Aktywność naukowa dr. Artura Kotowskiego nie ograniczała się jedynie do opublikowanych prac. Przejawem pozostałej aktywności badawcza jest udział Habilitanta jako wykonawcy, bądź kierownika w grantach badawczych. Aktualnie dr Kotowski kieruje grantem uzyskanym w edycji Sonata 8 poświęconym operatywnym teoriom wykładni oraz jest zarazem wykonawcą w tym grantcie. Był natomiast wykonawcą w dwóch grantach: w grantcie NCN Opus 5 poświęconym zastosowaniu metod statystycznych w procesie ustawodawczym, pod

kierownictwem prof. dr hab. Pawła Chmielnickiego oraz w granie Europejskiego Funduszu Społecznego dotyczącym efektywnych polityk publicznych realizowanym przez Zrzeszenie Prawników Polskich. Habilitant nie podał informacji o uczestnictwie w projektach międzynarodowych, programach europejskich oraz innych programach międzynarodowych.

Pozytywnie oceniam aktywność konferencyjną Habilitanta. W okresie ostatnich kilku lat uczestniczył On w 13 krajowych konferencjach naukowych oraz w jednej konferencji międzynarodowej zorganizowanej w kraju, wygłaszając w każdym przypadku referat. Habilitant nie podaje informacji o udziale w konferencjach naukowych organizowanych za granicą z czego wnoszę, że w takich konferencjach nie uczestniczył. Odbił natomiast krótki staż naukowy w University of Leeds w 2017 r. Dr Artur Kotowski był dwukrotnie nagrodzony nagrodą Rektora Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji z tytułu znaczącego dorobku publikacyjnego.

Pozytywnie oceniam także dorobek Habilitanta w zakresie popularyzacji nauki. Od 2014 roku, czyli w ciągu ostatnich czterech lat opublikował w Dzienniku Gazecie Prawnej 40 felietonów dotyczących rozmaitych zagadnień prawnych. Podobnie należy ocenić udział Habilitanta w zespołach eksperckich, bowiem od 2017 r. jest członkiem Biura Studiów i Analiz Sądu Najwyższego.

Od osób ubiegających się o stopień doktora habilitowanego Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 1 września 2011 r. (Dz. U. z 2011, nr 196, poz. 1165) wymaga spełnienia pewnych warunków statystycznych, a mianowicie podania sumarycznego impact factor publikacji według listy Journal Citation Reports, liczby cytowań według bazy Web of Science oraz indeksu Hirscha opublikowanych publikacji według bazy Web of Science. Żadna z tych wymaganych danych nie została podana w przedstawionym do recenzji materiale, stąd też nie mogę poddać ich ocenie.

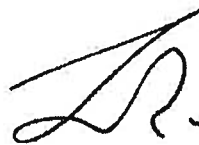
Na pozytywną ocenę zasługuje także działalność dydaktyczna oraz zaangażowanie organizacyjne Habilitanta. Z licznych przedsięwzięć dydaktycznych i organizacyjnych w jakich Habilitant brał lub nadal bierze udział wskazać na niektóre, te, które moim zdaniem są szczególnie wartościowe, świadczą o Jego aktywności oraz zróżnicowanym doświadczeniu dydaktycznym. Do takich przedsięwzięć dydaktycznych należy prowadzenie wykładów różnych uczelniach prywatnych oraz państwowych: wykłady w Akademii Obrony Narodowej, w Kolegium Prawa Akademii Leona Koźmińskiego, Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania oraz w uczelni pierwszego zatrudnienia tj. w Europejskiej Wyższej Szkole Prawa

i Administracji, gdzie Habilitant prowadzi także autorski wykład monograficzny. W tej ostatniej uczelni Habilitant pełni funkcję prodziekana, co uzasadnia pozytywną ocenę Jego zaangażowania organizacyjnego.

4. Konkluzja

Problematyka jaką podejmował dr Artur Kotowski jest ciekawa zarówno z perspektywy teoretycznoprawnej, jak i z praktycznej. Zaś monografia zawiera wiele ciekawych wątków i pomysłów badawczych. Jednak wobec wyżej wskazanych poważnych, moim zdaniem zarzutów, w konkluzji stwierdzam, że przedstawiona przez dr. Artura Kotowskiego rozprawa habilitacyjna **nie spełnia** wymagań ustawowych określonych w art.16 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2016 r. nr 1311, poz. 882).

Uważam również, w świetle przedstawionych powyżej uwag i ocen, że dorobek naukowy dr. Artura Kotowskiego **nie spełnia** wymagań ustawowych określonych w art.16 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Pozytywna ocena pozostałej aktywności naukowej oraz aktywności w zakresie organizacyjnym i dydaktycznym nie może przeważać wspomnianych dwóch ocen negatywnych.



Kraków, 8. 02. 2019 r.

Krzysztof Pleszka

